Nr. 252 Kraków, czwartek 3 listopada 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po [illegible] hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Baczność Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 6 listopada 1910 o godz. 10 rano

odbędzie się w Krakowie

w sali Teatru ludowego przy ulicy Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Oświata a klerykalizm.

Towarzysze! Towarzyszki!

Niezliczone krzywdy wyrządza klerykalizm ludowi roboczemu! Trzyma go w ciemności, ucisku; dusi wszelkie dążenie do światła, do wolności, do nauki; prowadzi młode pokolenie, dzieci nasze, szkoły nasze ku zepsuciu, ku demoralizacyi!

Tylko lud pracujący obrońcą wolnej myśli! Tylko robotnik powstrzymuje zalew czarnych bojowników ciemnoty!

Stawcie się jak najliczniej! Brońmy praw robotnika do wiedzy! Precz z ciemnotą!

Komitet krakowski P. P. S. D.

Co arcybiskup damom opowiadał?

Przez dwa numery ciągnie się już w „Słowie polskiem“ „nauka“, jaką miał w Kochawinie arcybiskup Teodorowicz dla dam ze wsi — podczas odbywanych z niemi rekolekcyj. Damy te i redakcya „Słowa Polskiego“ w jednakim stopniu zachwyciły się oracyą arcypasterską i uwieczniły drukiem teodorowiczowskie wywody...

Obszernie rozpatrywać ich nie będziemy.

Wystarczy, gdy wydobędziemy z nich jeden szczegół, który dostatecznie wykaże, jak p. Teodorowicz bez zająknienia chce odpowiedzialność za zbrodnie mnisze przerzucić na.. rewolucyę!

Pan Teodorowicz podkreśla, że Macoch był przed wstąpieniem do klasztoru pisarzem gminnym, a więc — podaje — „wyszedł on z szeregu ludzi, którzy najbardziej bezpośrednio stykają się z tymi wszystkimi prądami i całą tą wichurą rewolucyjnych prądów, jakie zalewają Królestwo. Ona to, ta straszliwa rewolucyjna i nihilistyczna zaraza wdarła się tam do serc i dusz“...

Nie chodzi nam tu o nowe odkrycie, jakoby rewolucya w Królestwie miała się była przeważnie opierać na pisarzach gminnych. Chodzi o rzecz inną: o rozmyślnie zatajony przez arcybiskupa szczegół, któryby cały jego podstępny atak na rewolucyę z punktu obalił, mianowicie, że Macoch wszedł poza mury klasztorne lat temu kilkanaście, kiedy o żadnej rewolucyi w Królestwie słychu jeszcze nie było... Że w klasztorze „najbardziej bezpośrednio“ stykał się nie z żadną „wichurą rewolucyjną“, lecz ze swymi kompanami w habitach i z rzeszami pobożnych owieczek; prócz tego stykał się „bezpośrednio“ — dzięki pobłażliwie przymrużonym oczom władzy klasztornej — ze swoją utrzymanką; ale i w niej nikt rewolucyjnych prądów nie wykrył.

Ze sfery klerykalnej sypały się na rewolucyę obfite złorzeczenia, częstokroć denuncyacye, ale czegoś podobnego dotąd nie było, ażeby jeszcze i zbrodnie, w obozie własnym, klerykalnym spełnione, zwalano na obóz przeciwny — rewolucyjny!

Wzory grabieży ofiar pątniczych, wzory cudzołóstwa, wzory pasibrzuchostwa, znalazł Macoch zadawnione, gotowe na Jasnej Górze — nie dzisiejsze, skoro był już przed ćwiercią wieku wyszedł na jaw skandal z okradzeniem wotów; a ile kradzieży, ile łotrostw niewykrytych pielęgnowała tajemniczość, którą się otacza klasztor. Najlepiej o tem świadczą pustki w kasie klasztornej, którаby powinna obfitować w miliony.

Nie! Wykręcajcie się, jak chcecie, panowie klerykali, ale wara wam brukać rewolucyę, której męczennicy giną w turmach, na szubienicach, lub w śniegach Sybiru, podrzucaniem jej — jaj kukułczych z waszego „czarnego światka“, który z jej czerwienią nic wspólnego nie ma!

Stan sejmowej reformy wyborczej.

Od soboty do czwartku sejm nie obraduje, natomiast toczą się za kulisami rokowania o kompromis w sprawie reformy wyborczej. W ostatnich dniach dyskusya nad wnioskiem dra Lea toczyła się w bardzo „uczonym“ stylu; profesorowie Milewski i Starzyński wygłaszali „zasadnicze“ mowy, jakby sprawa reformy wyborczej była jakimś bardzo odległym, nieaktualnym tematem. Obaj profesorowie dawali wyraz swemu konserwatywnemu zapatrywaniu, że właściwie żadnej reformy nie potrzeba, a od biedy — wobec nalegań i krzyków — możnaby coś dać, ale w najskromniejszych rozmiarach. Prof. Milewski, który od kilku lat usunął się w zaciszne i wygodne biuro banku krajowego, może nie zna życia i może przeoczył, że 4-przymiotnikowa reforma wyborcza przestała już być tematem rozpraw akademickich, gdyż nawet u nas już ją praktycznie wypróbowano; dziwić się tylko należy poglądom prof. Starzyńskiego, który przecież z powszechnem głosowaniem praktycznie się zetknął, będąc sam na jego podstawie wybranym do parlamentu.

Wogóle skonstatować należy, że ze strony konserwatywnej w ciągu całej dyskusyi omijano reformę wyborczą, jako rzecz będącą już na porządku dziennym, a zajmowano się nią tylko jako teoryą, naturalnie „szkodliwą“ i „złą“. Trzech profesorów: Jaworski, Milewski i Starzyński, usiłowało — jak dr Rutowski trafnie się wyraził — szlafmycami profesorskiemi zatkać dziurę, a czwarty profesor, dr Głąbiński, wyrwał się z wykrzyknikiem, który cechuje całą słabość lewicy. O co bowiem konserwatystom w tej chwili idzie?

Udaremniając swą taktyką i teoretycznemi rozprawami dojście kompromisu do skutku, chcieliby równocześnie na wszelki wypadek przeprzeć uchwalenie budżetu. Usiłowanie to jest dalszem ogniwem w łańcuchu ich zabiegów o przewleczenie załatwienia reformy; mając uchwalony budżet, konserwatyści mają wolne ręce i sami napieraliby na rząd o zamknięcie sejmu, aby w ten sposób znowu na rok mieć spokój przed „demagogicznemi“ żądaniami. Nieuchwalenie budżetu byłoby wielką dla prawicy kompromitacyą, gdyż w oczach rządu centralnego pozbawiłoby ją nimbu wszechpotężnego stronnictwa. Lewica wie o tem i dlatego głosi hasło: „Bez reformy wyborczej nie przepuścimy budżetu“. Samo to hasło jest zapowiedzią obstrukcyi, gdyż w inny sposób nieuchwaleniu przeszkodzić nie można. Wbrew temu głosi p. Głąbiński — niewiadomo, czy z własnego popędu, czy z upoważnienia lewicy — że ta obstrukcyi robić nie będzie! W jakiż więc sposób zamierza nie dopuścić do uchwalenia budżetu?

Jest to zwykła u demokratów połowiczność i normalne u nich cofanie się przed rozstrzygającym krokiem; tak też taktykę tę pojęli konserwatyści, którzy mimo głośnej groźby i równie głośnego jej odwołania zabierają się do obrad nad budżetem i w tym celu sprowadzili do Lwowa z posiedzeń delegacyi generalnego referenta budżetu, posła Kozłowskiego. Konserwatyści planują cały tydzień poświęcić budżetowi, a potem — zostanie parlament zwołany, a tem samem prawie automatycznie nastąpi zamknięcie sejmu i odłożenie reformy do przyszłorocznej sesyi. — Rachunek byłby prosty i wykonalny, gdyby Rusini nie stali wykonaniu na przeszkodzie. Zarówno ukraińcy jak i moskalofile głoszą, że obstrukcyą nie dopuszczą do uchwalenia budżetu; dodają jednak równocześnie, że większość może mimo obstrukcyi ruskiej budżet uchwalić w ten sam sposób, w jaki przed dwoma tygodniami „uchwalono“ pół tuzina różnych „ustaw“.

W każdym razie sprawa zbliża się do rozstrzygającego momentu. — Teraz nastąpiła chwila, w której lud powinien po swojemu przemówić, aby nie dopuścić do całorocznej może zwłoki.

Zgromadzenie służby państwowej.

W sali posiedzeń Rady miasta odbyło się w niedzielę po południu zgromadzenie służby państwowej, zwołane staraniem stow. służby państwowej i grupy miejscowej organizacyi służby pocztowej. Sala, przedpokój i galerya były przepełnione; przybyło też wiele kobiet oraz posłowie dr Gross i Sikorski, jakoteż delegaci z prowincyi.

Zgromadzenie zagaił prezes stow. służby państwowej p. Ratyński, poczem wybrano do prezydyum pp. Ratyńskiego i Koppa przewodniczącymi, a pp. Kokurbę i Onyszkiewicza sekretarzami. P. Ratyński w zagajeniu swem podniósł, że cierpliwość służby państwowej doszła już do ostatnich granic i musi nareszcie się urwać, jeżeli rząd nie zastosuje środków na zaradzenie jej nędzy. Co się tyczy pragmatyki służbowej, to dotknięta nią służba ma nadzieję, że parlament ludowy nigdy takiej pragmatyki nie uchwali; służba zaś nie ulęknie się i nie da się steroryzować: musi ona dostać sprawiedliwą i postępową pragmatykę. Rząd uważa służbę za juczne bydlęta, obładowuje ją ciężarami i smaga batem.

Referat o drożyźnie żywnościowej i lichwie mieszkaniowej wygłosił p. Rosół. Wskazał on, że państwo robi wydatki ponad stan, szczególnie na flotę. Za przykładem państwa idą kraj, wydziały powiatowe i gminy i doszło do tego, że przygotowuje się rewolucya głodowa. (Oklaski). Agraryusze wzięli miliony za pozwolenie zawarcia traktatów handlowych z Serbią i Rumunią, ale stamtąd mięsa nie dostaniemy. Co do lichwy mieszkaniowej, winien temu rząd, który karze lichwę pieniężną, a obojętnie przypatruje się, jak właściciele domów i cegielń śrubują ciągle ceny w górę. Państwo niech bierze od bogaczy, a niech da spokój biednym. (Oklaski). Jeżeli tak dalej pójdzie, cała służba państwowa znajdzie się w objęciach socyalnej demokracyi. (Burzliwe oklaski). Przy przyszłych wyborach nie zastaną nas nieprzygotowanymi; pójdziemy razem z robotnikami. (Burzliwe oklaski).

Poseł dr Gross przedstawiał walkę, jaką musi staczać w parlamencie w sprawie funduszu mieszkaniowego. Trzeba utworzyć siłę, aby rząd ze służbą się liczył.

Tow. L. Feldman w dłuższem przemówieniu skrytykował politykę Koła polskiego.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

17)

Korzystając z okazyi odwrócenia od niego ogólnej uwagi, obserwował kolejno twarze zebranych towarzyszów i towarzyszek. Z pośród obecnych znał lepiej — prócz Stadnickiego — jednego tylko towarzysza, zwanego Markiem. Był to tęgi mężczyzna średniego wzrostu i wieku, z szeroką twarzą, na której obok głębokiej inteligencyi i powagi malował się niezwykły spryt i bystrość spostrzegawcza. Z za binokli w czarnej oprawie patrzył zwykle na ludzi jakimś jakby mętnym, niewyraźnym wzrokiem; za to, gdy wydawał ważny sąd lub polecenie, które mimo wszystko należało wykonać, duże, okrągłe oczy wydłużały się i przymykały zlekka, wbijając wyraźny i stanowczy cios w myśl przeciwnika lub podwładnego. Gałecki uczuwał przed Markiem niezrozumiały lęk i starał się zawsze unikać jego wzroku. Dookoła niewielkiego stolika wiedeńskiej roboty siedziało na wyplatanych krzesłach paru ludzi, których twarze wydały się Gałeckiemu bardzo niesympatycznemi, może dlatego, że po jego przybyciu zaczęli bezceremonialnie szeptać o czemś między sobą, co przywykł uważać w towarzystwie za rzecz wielce zdrożną. Resztę „tajnej rady P. P. S.“ stanowiły dwie młode kobiety, z których jedna była bezpośrednio zaangażowana w powstałej sprzeczce, oraz dwóch mężczyzn.

Stadnicki usiadł na kanapie między Kotem i Markiem i zaczął z nimi rozmowę, rzucając od czasu do czasu jakieś zgryźliwe zdanie pod adresem kłócących się o datę powstania Komuny.

Wreszcie rozmowa weszła na tory ogólniejsze. Rzeczywiście nicowano i zwalczano zajadle słynną odezwę Warszawskiego Komitetu Robotniczego o konstytuancie w Warszawie. Bronił jej, ale jakoś bez wielkiego zapału, tylko jeden z towarzyszów. Reszta rozdzierała szaty nad niebywałem odstępstwem od programu partyjnego, który nie zawiera żadnej „głupiej“ konstytuanty — lecz wprost Niepodległą Rzeczpospolitę polską... Gorącą dyskusyę przerwało wreszcie pukanie do drzwi i jakiś kobiecy głos z przedpokoju.

— Jadwisiu, ktoś dzwoni...

Wszyscy na chwilę umilkli. Niewiasta, którą wołano, zerwała się i szybko wybiegła z pokoju; pozostali prowadzili dalej rozmowę szeptem. Wkrótce drzwi otworzyły się znowu i na progu stanęła Jadwisia.

— Towarzysz Witold na parę słów jest proszony — wygłosiła uroczyście.

— To niby ja — rzekł Stadnicki, powstając z miejsca. — Poczekajcie, zaraz wrócę.

W przedpokoju spotkał się z brodatym, zlekka pochylonym mężczyzną i po serdecznem przywitaniu weszli obaj do małego nieoświetlonego pokoiku.

— Lampy nie trzeba — odezwał się przybyły do odchodzącej młodej gospodyni — my i pociemku umiemy mówić.

— Jak wasza rana? — zapytał Stadnicki, gdy już znaleźli się sami. — Musi być niezbyt dobrze, kiedy podajecie do tej pory lewą dłoń.

— Głupstwo! — żachnął się niecierpliwie zapytany. — Nie z raportem o stanie zdrowia szukałem was parę godzin. Przystępujmy do rzeczy. Otóż potrzeba, abyście nie zwlekając, choćby i jutro, pojechali do Krakowa po broń i ładunki. Broń, rozumie się, ta nowa, brauningi. Niewiele wam dadzą, bo jeszcze nie wszystka nadeszła, ale co tylko można, to zabierzcie. Macie tu paszport, już gotowy do użytku, i flotę. W Krakowie powołajcie się na Jana, to jest na mnie. I wracajcie zaraz, te instrumenty są obecnie bardzo potrzebne. Załatwione?

— Już jakby były w Warszawie — wesoło odparł Witold.

— No, to do widzenia, czasu nie mam na inne rozczulające rozmowy — zakończył rozmowę Jan. — A nie wsypcie się gdzie!

Bez szelestu otworzył zatrzask przy drzwiach i prędko wyszedł na ulicę. Stadnicki wrócił do towarzyszów.

W czasie jego nieobecności silnie przyparto do muru Gałeckiego, aby oświadczył się za czy przeciw konstytuancie. Nieszczęśliwy bronił się przed stanowczą odpowiedzią, ale wreszcie przyznał racyę czystej idei niepodległości. W gruncie rzeczy nie lubiał tych zawiłych kombinacyj politycznych i nigdy nie wnikał w ich tajemnicze subtelności; dyskusya w podobnych kwestyach, zwłaszcza z „fachowcami“, gnębiła go bardzo. Był rewolucyonistą uczuciowym i szczerym patryotą, rozwiązywanie wszelkich gmatwanin politycznych pozostawiał z ufnością P. P. S. Wystawienie konstytuanty, jako celu obecnej rewolucyi, przez Warszawski Komitet Robotniczy zbiło go nieco z tropu, ale wierzył, że konstytuanta i niepodległość mają to samo znaczenie rzeczywiste. Nie domyślił się, że jest to pierwszy objaw niewiary w naczelne hasło, stopień, po którym łatwo ześlizgnąć się można do zupełnej negacyi żywotności i sił narodu.

Po powrocie Stadnickiego Kot zaczął żegnać się z towarzyszami, tłómacząc się brakiem czasu. Ściskając z kolei dłoń kolegi, zawahał się chwilę, jakby ważąc w głowie jakąś natrętną myśl, wreszcie rzekł półszeptem:

— Słuchaj, Bolku czy Witoldzie, jak cię tu nazywają, czy możesz jutro wpaść do mnie na godzinę rozmowy? Bardzo byłem o to proszony... to jest właściwie bardzo cię proszę, abyś przyszedł. Mam wiele do pomówienia z tobą...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wśród burzliwych oklasków piętnował zachowanie się Koła polskiego wobec wniosków drożyźnianych, stawianych w parlamencie przez socyalnych demokratów; to samo Koło polskie, które odrzuca i wyśmiewa wnioski zmierzające do złagodzenia drożyzny, uchwala setki milionów na wydatki wojskowe, a poseł Petelenz w delegacyach przemawia za potrzebą wielkiej floty! Służba państwowa, która przy wyborach w r. 1907 poszła na lep frazesów „narodowych“ i wyznaniowych, będzie w przyszłości wiedziała, kto jej przyjaciel a kto wróg i ręka w rękę z klasą robotniczą pójdzie do walki o lepsze jutro.

Do burzliwych scen przyszło podczas przemówienia posła Sikorskiego. Poseł z początku oświadczył, że nie myśli bronić swych kolegów; potem mówił wśród ciągłych przerywań o przyczynach drożyzny, a gdy wspomniał, że „drożyźnie winni socyaliści i że robotnicy mało pracują“, zerwała się na sali ogromna burza. Okrzyki zagłuszyły mowcę; rzucano mu w oczy słowa: kłamstwo i hańba! Nie pozwolono mu dalej mówić. P. Sikorski, ogromnie wzburzony, stał na trybunie, walił ręką o stół i krzyczał, żeby mu pozwolili skończyć. Dopiero perswazyi kilku uczestników zgromadzenia udało się przywrócić względny spokój i poseł zakończył swe przemówienie wezwaniem do organizowania się.

Na zarzuty p. Sikorskiego odpowiedział tow. L. Feldman wśród burzliwych potakiwań i oklasków. Wykazał perfidyę tych „polityków“, którzy własne swe winy chcą zrzucić na innych; Koło polskie, które konsekwentnie głosuje przeciw wnioskom drożyźnianym i przeciw wnioskom o skrócenie czasu pracy, nie ma prawa zarzucać komuś „robienia drożyzny“. Ci sami ludzie, którzy podczas wyborów obiecywali służbie państwowej złote góry, teraz — nie dotrzymawszy swych przyrzeczeń — chcą wymówić się, że inni nie pozwolili im robić.

Cała sala trzęsła się od oklasków i okrzyków, a poseł Sikorski miał sposobność przekonać się, że nawet tak zawsze potulna służba państwowa poznała się na posłach krakowskich.

Po dyskusyi, w której zabrał głos szereg mowców z Krakowa i z prowincyi, nastąpił referat p. Rosoła o pragmatyce służbowej.

Tow. Leon Feldman wykazał bezmiar krzywd, mieszczących się w projekcie rządowym, szczególnie zamach na prawo koalicyi. I taki projekt, robiący ze służby niewolników, Koło polskie przez usta posła Tomaszewskiego uznało za możliwy do przyjęcia.

Uchwaleniem odpowiednich rezolucyj zakończyło się zgromadzenie o godzinie 9 wieczór. Uczestnicy opuszczali salę z uczuciem zadowolenia, że raz przecież mogli swobodnie wypowiedzieć swe żale i życzenia; owocem tego zgromadzenia będzie z pewnością silne skupienie się służby państwowej w organizacyach, dążących przy poparciu posłów ludowych do wywalczenia lepszego bytu.

Jasnogórskie zbrodnie.

„Wzorowy kapłan“.

O. Bazyli Olesiński wydrukował w „Gońcu częstochowskim“ list, w którym domaga się oczyszczenia swego nazwiska.

List ów rozpoczyna się następującem zdaniem: „Służąc Bogu i Kościołowi przez lat 15, służyłem tak, jak powinien służyć każdy katolicki kapłan“.

W odpowiedzi na ten występ przypomina prasa warszawska Olesińskiemu jego arcypodejrzane konszachty z Macochem, oraz „poufałą zażyłość z pewną osobą, z którą często wyjeżdżał za granicę i dla której chciał kupić kamienicę za kilkadziesiąt tysięcy rubli“.

Tajemnica zgonu Jodla.

Dochodzenie w sprawie zgonu O. Jodla, który jakoby umarł w szpitalu na „delirium tremens“, nie zostało, widocznie, umorzone, skoro z Częstochowy donoszą, iż onegdaj władze śledcze przesłuchiwały lekarzy i felczera, którzy owego Jodla leczyli.

Przegląd polityczny.

Trzeci niemiecki dziennik socyalistyczny w Austryi. Kongres socyalistyczny Salcburga uchwalił zamienić pismo „Salzburger Wacht“ z dniem 1 stycznia 1911 roku na dziennik. Będzie to zatem trzeci niemiecki dziennik socyalistyczny; w Wiedniu bowiem wychodzi centralny organ „Arbeiter-Zeitung“, a w Gracu „Arbeiterwille“. Prócz tego towarzysze niemieccy z Czech również zamyślają o stworzeniu dziennika dla Czech.

Przesilenie gabinetowe we Francyi. Agencya Havasa donosi: Dzisiejsza rada gabinetowa będzie nadzwyczaj ważna. Minister rolnictwa Ruau jest obecnie jedynym ministrem, który podał się do dymisyi. Ale także minister robót publicznych Viviani prawdopodobnie to samo uczyni, ponieważ sprzeciwia się on wszelkim ograniczeniom prawa strejku, jakoteż wszelkiej zmianie ustawy syndykackiej. Nie jest wykluczone, że cały gabinet poda się do dymisyi. Jeżeli przesilenie gabinetowe dziś wybuchnie, potrwa bardzo krótko i prezydent Fallieres powierzy utworzenie nowego gabinetu Briandowi, który rozporządza tak znaczną większością w Izbie deputowanych.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 31 października.

Uczczenie Konopnickiej.

Prezydent dr Leo w porozumieniu z członkami Rady przedłożył następujące wnioski: 1) Wnieść do sejmu petycyę o zainicyowanie kosztem kraju popularnego wydawnictwa dzieł Maryi Konopnickiej celem rozszerzenia jej wielkich idei wśród całego społeczeństwa polskiego; 2) Rada miasta przyznaje na cele tego wydawnictwa kwotę 1000 K z funduszów gminnych. Rada przez powstanie z miejsc uczciła pamięć poetki i przyjęła oba wnioski jednomyślnie.

Sejmowa reforma wyborcza.

P. Klemensiewicz przedłożył następującą rezolucyę: „Rada miejska wyraża posłom demokratycznej lewicy sejmowej gorące uznanie za podjęcie energicznej akcyi w celu przyspieszenia tej reformy i wzywa ich, aby użyli jak najenergiczniejszych środków parlamentarnej walki przeciw wszelkim zakusom przewleczenia tej sprawy poza obecną sesyę“.

Poseł dr Gross podnosi, że uznanie będzie można wyrazić dopiero wtedy, gdy będzie znanem, jakie są szczegóły stanowiska lewicy. Mowca sądzi, że możemy uzyskać w naszym sejmie przynajmniej to, co inne sejmy posiadają, tj. zniesienie kuryj i powszechne głosowanie w miastach.

Natomiast pp. Kosobucki, Turski i dr Gertler poparli wniosek p. Klemensiewicza, który też uchwalono.

Skandaliczne stosunki szkolne.

P. Stanisław Nowak poruszył sprawę przepełnienia szkół dziatwą szkolną, które to przepełnienie w kraju naszym jest straszną plagą udaremniającą tak naukę, jak i stronę pedagogiczną w szkole. W obecnym roku szkolnym plaga ta nawiedziła także nasze miasto; wiele bowiem klas wydziałowych a szczególnie czwartych pospolitych liczy ponad 60 a nawet ponad 70 dzieci, co ma ten skutek, że o normalnej nauce w takich warunkach mowy być nie może. Dziatwa tych klas przepełnionych jest niesłychanie skrzywdzoną tak pod względem nauki i wychowania, jak i pod względem hygieny. Jeżeli po wsiach to przepełnienie szkół znoszą cierpliwie, to żadną miarą miasto Kraków do tego dopuścić nie powinno. Mowca, skreśliwszy dalej niezwykłe upośledzenie szkoły w Półwsiu pod względem sanitarnym, interpeluje prezydenta, czy znane mu jest to przepełnienie klas szkół krakowskich, czy gotów jest poczynić starania, aby ten szkodliwy stan usunąć. Żąda dalej wysłania komisyi sanitarnej do zbadania budynku szkolnego w Półwsiu oraz przeprowadzenia chodnika do tej szkoły, aby dzieci nie musiały — jak dotąd — grzęznąć w błocie.

W dalszym ciągu poruszył radca S. Nowak obszernie sprawę pomieszczenia rządowego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie w budynku, który dawniej był własnością p. Götza, a obecnie J. K. Federowicza. Pomieszczenie tego zakładu naukowego jest wprost fatalne, urągające wszelkim zasadom hygieny; sale bowiem są nadzwyczaj ciasne, przepełnione do ostateczności, korytarze wąskie, ciemne i cuchnące, wychodki bardzo wadliwe, a z bardzo ciasnego podwórza cisną się do okien różne szkodliwe wyziewy, jak z nawozu, z kisnących pomyj mlecznych (na podwórzu bowiem mleczarnia łuczanowicka odbywa ciągłe mycie naczyń z mleka) i t. p. Nic też dziwnego, że z powodu tak strasznych stosunków uczenice tego seminaryum zapadają gromadnie na blednicę, a co gorsza, że gruźlica czyni między niemi wielkie spustoszenie; w przeszłym bowiem roku zachorowało na tę chorobę 16 uczenic, z których trzy już zmarły, a inne dogorywają. Mowca domaga się wkońcu, aby prezydent wysłał spiesznie komisyę sanitarną także do tego budynku i interpeluje w sprawie lekarzy szkolnych, a mianowicie, kiedy nareszcie ta instytucya wejdzie w życie.

Sprawy, poruszone przez radcę St. Nowaka, zainteresowały Radę, czego dowodem, że rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Konopiński, Bujwid, Petelenz i prezydent dr Leo.

Ku pamięci Asnyka

uchwalono wmurować tablicę pamiątkową na budynku elektrowni miejskiej przy ulicy Łobzowskiej, gdyż elektrownia ta zbudowana jest na miejscu, gdzie stał dom, w którym mieszkał stale i umarł poeta Adam Asnyk.

Stopniowe wykupno tramwaju.

Na podstawie referatu prof. Rosenblatta Rada zatwierdziła projekt zawrzeć się mającej między gminą a krakowską spółką tramwajową umowy dodatkowej do kontraktu z roku 1900. Umowa ta postanawia, że Towarzystwo kolei elektrycznej miejskiej obowiązuje się wybudować i oddać gminie te nowe linie kolejowe, których gmina zażąda. Gmina zaś obowiązuje się dostarczyć kapitału na budowę w maksymalnej kwocie $1\frac{1}{2}$ miliona koron, na co otrzyma od Towarzystwa akcye *al pari* w tej samej wysokości.

Dyrektor magistratu przedłożył wnioski o zaciągnięcie w banku krajowym pożyczki w $4\frac{1}{2}\%$ obligacyach w takiej wysokości, aby z niej osiągnięto w gotówce kwotę 4 500.000 koron. Pożyczka przeznaczoną jest na zakupno 3705 sztuk syndykackich akcyj krakowskiej spółki tramwajowej i 80 sztuk dowodów uczestnictwa, oraz na budowę nowych linij tramwajowych.

Wnioski uchwalono.

Mięso argentyńskie.

Rada zatwierdziła uchwałę komisyi aprowizacyjnej, upoważniającą prezydyum miasta do przyjęcia oferty Tow. „Austro Americana“ w Tryeście na dostawę 15.000 kg. mięsa argentyńskiego po cenie 79 hal. za 1 kg. loco Tryest, czyli za łączną sumę 11.850 koron, zwrócić się mającą ze sprzedaży mięsa i do natychmiastowego przesłania temu Towarzystwu tytułem 10% zaliczki kwoty 1185 koron.

Natomiast skutkiem sprzeciwienia się posła dra Grossa odrzucono drugą część wniosku, postanawiającą, by sprzedaż mięsa argentyńskiego oddano wyłącznie Związkowi ekonomicznemu urzędników.

Nowy dom urzędu akcyzowego

uchwalono wystawić nad Wisłą przy III moście kosztem 270.000 koron.

Etat budownictwa miejskiego

w myśl referatu p. Perosia uchwalono znacznie rozszerzyć, pomnożyć liczbę urzędników, podzielić budownictwo miejskie na dwa działy: budownictwo lądowe i inżynieryę. Natomiast wniosek o zniesienie posady dyrektora budownictwa odesłano z powrotem do sekcyi ekonomicznej.

Z uroczystości Chopinowskich we Lwowie.

Lwów, 29 października.

Plenarne posiedzenie oraz zamknięcie pierwszego zjazdu muzyków polskich odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego Po streszczeniu swego referatu przez dra Jachimeckiego przystąpiono do wyboru komisyi organizacyjnej i ustalenia terminu następnego zjazdu, który oznaczono za lat dwa. Następnie przedłożono plenum szereg wniosków, uchwalonych w sekcyach a dotyczących wszystkich prawie stron muzyki, pomiędzy któremi wspomnieć wypada reformę nauki harmonii, wprowadzenie nauki estetyki muzycznej, stworzenie katalogu dzieł polskich muzycznych i organizacyi chórów i orkiestr w całym kraju. Wszystkie wnioski przyjęto przez aklamacyę. Dopiero przy końcu wskutek nagłego wniosku wyłoniła się zacięta dyskusya z epizodami bardzo niemiłymi, których nietylko, że przewodniczący nie zażegnywał, ale sam był jego duchem. Do zachowania się ks. Surzyńskiego i na tem posiedzeniu powrócimy jeszcze obszerniej.

Przed posiedzeniem odbyła się wspólna fotografia uczestników zjazdu.

* * *

Ostatni koncert poświęcono muzyce polskiej najnowszej I tutaj leżał punkt ciężkości całej pracy. Znać było ten nacisk w staranności już od pierwszego taktu.

Każdy z naszych kompozytorów najwybitniejszych złożył swe najlepsze dzieło, tworząc w całości program imponujący i doborowy.

Rozpoczął go dyr. Żeleński uwerturą do opery „Janek“. Dzieło o stylu liryczno romantycznym już dlatego samego odpowiada twórczości autora, dając słuchaczom wrażenie miłej prostoty i pewnej rzewności. Szkoda tylko, że sędziwy autor nie zawsze pamiętał o tej zalecie swego talentu w swej bogatej twórczości. O wrażeniu świadczyły długie i gorące oklaski.

Następne dzieło, to jednego z najwybitniejszych przedstawicieli „Młodej Polski“ Ludomira Różyckiego, z jego dzieł bezsprzecznie najdoskonalsze. Czyste a wzniosłe i śmiałe w rysunku dowodzi głębokiego wniknięcia w ducha Słowackiego w „Anhellim“ i odtworzenia go w całym blasku, obok rzadkiej znajomości orkiestry i smaku w użyciu nowoczesnych efektów i kombinacyj harmonicznych.

Po koncercie e-moll H. Melcera, wykonanym przez kompozytora z akompaniamentem orkiestry, w którym złożył jeszcze raz dowód swego uzdolnienia i jako artysta i kompozytor, przyszła kolej na kulminacyjny punkt programu, symfonię Paderewskiego.

Do ocenienia i omówienia jej samej powrócimy niezadługo, obecnie tylko parę słów o wykonaniu. Prowadzenia tego olbrzymiego rozmiarami i użyciem środków dzieła podjął się p. Opieński i wyszedł, przyznać trzeba, zwycięsko, wykazując dowodnie swą olbrzymią erudycyę, znajomość fachową i artystyczną, obok przytomności. Temu zawdzięczamy, że nieuniknione w wykonaniu błędy nie były wcale rażącymi.

Przyznać trzeba i podnieść z uznaniem zapał i przejęcie się członków orkiestry, podstawy staranności.

Zapał słuchaczów, objawiający się już przy poprzednich numerach, zmienił się w burzę, w której znikła fanfara trąb i kotłów, którą przyjęto ukazanie się mistrza na estradzie, gdzie go zasypano kwiatami i wręczono szereg wieńców i srebrny wieniec laurowy od komitetu.

T. Ch.

Z TEATRU.

„Panna Maliczewska“ Gabryeli Zapolskiej.

(*m*) Drobiazgowa obserwacya pani Zapolskiej stara się nie przeoczyć żadnego szczegółu, gdy w kierunku jakiejś bolączki życiowej się zwróci — powstaje rycina, na której nie brak żadnego obrzęku, żadnej wysypki — jakby karta z atlasu dermatologicznego...

Samopas puszczona dziewczyna, prostoduszna, naiwna a chwycona w tryby nędzy, urągające jej aspiracyom scenicznym, — to w dzisiejszym świecie towar, leżący przy drodze, po który wyciągnie się dłoń przechodnia chciwca i nędzę suterenową na niedostatek lichego mieszkanka zamieni, na którem zaintabuluje swoje „prawa“; uważać się tedy będzie za właściciela „rzeczy“ nabytej; z swoim zakupem wolno mu będzie obchodzić się z całą bezwzględnością, zapierającą istocie, którą sam w niewolnicę przedzierzgnął, równych praw ludzkich. Okrutnemi, jak... życie, są słowa pierwszego posiadacza, gdy rzuca w twarz dziewczynie „sentencyę“, że nie jest ona do rozmowy, tylko dla zabawy...

Bardziej uprzejmym i nadskakującym wydaje się drugi „amator“ dziewczęcia, lecz póki myśli, że się wkręci w dziedzinę, objętą cudzem posiadaniem; lecz gdy stać się ma sam posiadaczem?... Stawia takie same twarde, kupieckie warunki, jak poprzednik. Ha, gdyby panna Maliczewska miała spryt i cynizm awanturnicy — może stałaby się towarem luksusowym, — kokotą w wielkim stylu, może blask toalet, szelest jedwabi udostępniłby jej marzenia teatralne... Bez miedzianego czoła, bez stalowych sprężyn sprytu lub bez trzosa złota — a tylko z jakiemś wrodzonem bielmem naiwności na oczach, przedzierać się przez świat dzisiejszy — to wędrówka jeno z przebytych zawodów — w nowe rozczarowania, ze szponów lichwy — w szpony kuplerki, z niedoli — w niewolę.

To *ad oculos* usiłuje przedstawić nam pani Zapolska w obrazie 1 sów Maliczewskiej. Może wśród nagromadzenia szczegółów zepchniętą zostaje zbytnio na bok psychologia postaci tytułowej, lecz za to tem plastyczniej uwidacznia się, iż jest ona igraszką splotu wydarzeń, a właściwym „bohaterem“ jest tu ustrój społeczny, który bieg życia w seryę potwornych aktów kupna-sprzedaży zamienia. Tu i ówdzie w pobocznych szczegółach odezwie się w sztuce szarża, np. w romansie gimnazyalisty, w „tajfunowej“ scenie z jego

kolegami, w nieprawdopodobnej wizycie dam komitetowych; lub też ukaże się niepotrzebne zatrzymywanie widzów — w akcie I np. — nad drobiazgowymi szczegółami pral nianymi, ale poprzez te usterki przedziera się trafna wizya życia, która jednak może więcej dawać pokarmu refleksyi, niż estetycznym wrażeniom, bo je zbyt paraliżuje ów nagromadzony zaduch życiowy.

W wykonaniu lepiej wypadły role drugoplanowe od tytułowej. Panna Zarzycka, choć wniosła sporą dozę starania, nie wyposażyła swej roli w tchnienia szczerości.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Od Administracyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty „Naprzodu" załączonymi czekami **za listopad** najpóźniej do 8 listopada.

Zalegającym z prenumeratą wstrzymamy wysyłkę bez dalszego zawiadomienia, wysyłanie bowiem osobnych upomnień jest niemożliwe z powodu trudności technicznych.

Administracya „Naprzodu"

KRONIKA.

Kraków, 3 listopada.

Nowiny krakowskie.

Sprawa Królewiaków. Ostatni z aresztowanych Królewiaków Latour został dziś wypuszczony z więzienia śledczego za kaucyą 600 K.

Zmiana w wykładach Uniwersytetu ludowego. Zamiast wykładów dra Kiernika „O życiu w morzu" odbędą się wykłady następujące: d. 3 i 5 b. m. „O legionach i Księstwie Warszawskiem" p. M. Markowskiej d. 8 b. m. dra Kiernika „O dugiem życiu".

Losowanie pożyczki miejskiej. Dziś odbyło się w sali Rady miasta III losowanie pożyczki miejskiej, zaciągniętej w 4% obligacyach w nominalnej wartości 23,600 000 koron. Losowanie odbyło się w obecności komisyi, składającej się z I wiceprezydenta Szarskiego, dyrektora miejskiej izby obrachunkowej Krzyżanowskiego, dwóch urzędników izby obrachunkowej, radców miejskich Ponikły i Schwarza, oraz notaryusza Klemensiewicza. Wylosowano z seryi A 11 obligacyj po 200 K. a mianowicie Nr. 189, 828, 1811, 1928, 2644, 2803, 3827, 4075, 4175 4411 4675; z seryi B 6 obligacyj po 1000 K, mianowicie Nr. 424, 530, 1293, 1482, 1485, 1661; z seryi C. 6 obligacyj po 2000 K, a mianowicie Nr, 264 373, 1386, 1898, 1906, 2834; z seryi D 2 obligacye po 5000 K, a mianowicie Nr. 718, 832; z seryi E 2 obligacye po 10.000 K, a mianowicie Nr. 143 843 Losowanie ukończyło się o godzinie 12 w południe.

Aresztowanie adwokata. W poniedziałek aresztowano na dworcu adwokata dra Hermana Seinfelda w chwili, gdy pociągiem błyskawicznym przyjechał ze Lwowa. Powód aresztowania jest następujący: Do miejskiej Kasy oszczędności zgłosił się w poniedziałek kapitalista p. Towarnicki z książeczką wkładkową, opiewającą na 7010 koron i zażądał wypłaty tej sumy. Z ksiąg skonstatowano jednak, że na książeczkę tę włożono tylko 10 koron, a wyższe cyfry zostały sfałszowane. Właściciel książeczki podał, że książeczkę otrzymał od dra Seinfelda na wyrównanie jego długu; okazało się też, że dr S. dał weksle ze sfałszowanymi podpisami właścicielki realności pani D.

Aresztowanego odstawiono do więzienia sądu karnego. Wczoraj odbyło się posiedznie Izby radnej, która uchwaliła dra S. zatrzymać w areszcie śledczym.

Aresztowanie dra Seinfelda wywołało wielką sensacye

Sprawa Rosensahla. Równocześnie z Królewiakami, ale oddzielnie, został aresztowany Abraham Rosensahl, dentysta w Podgórzu, pochodzący z Królestwa. Policya aresztowała go jako podejrzanego o szpiegostwo, ale absolutnie żadnych dowodów dostarczyć nie mogła. Usiłowała tedy, dla zatuszowania swej kompromitacyi, skierować śledztwo przeciw Rosensahlowi na zupełnie inne tory; mianowicie odstąpiła od obwinienia o szpiegostwo a podniosła oskarżenie o otrucie. Ale i tu dochodzenia nie wykazały ani śladu materyału dowodowego. Wobec tego sąd śledztwo zastanowił i wypuścił wczoraj Rosensahla na wolność. Policya krakowska i w tej sprawie skompromitowała się w niesłychany sposób. Może nareszcie ustaną w Krakowie policyjne obławy na ludzi, dokonywane wbrew ustawie bez nakazu sędziowskiego i bez jakichkolwiek dowodów winy.

O klinice chorób wewnętrznych zamieściliśmy niedawno notatkę, polegającą na błędnych informacyach. Oczywiście czekając w ambulatoryum na swoją kolej w natłoku chorych, człowiek niecierpliwi się i skłonny jest do niesprawiedliwych sądów. Ale postępowaniu dra M. i innych lekarzy, ordynujących w ambulatoryum kliniki, nic zarzucić nie można; mają oni olbrzymią pracę i spełniają ją jak najlepiej, nie dając chorym powodu do skarg.

Benefis p. Bończy. We czwartek 3 b. m. odegranym będzie w teatrze ludowym wodewil francuski p. t. „Zginęła teściowa" na benefis p. Bończy. Młody ten artysta zdobył sobie swą doskonałą grą sympatyę szerokiej publiczności, która też niezawodnie licznie zgromadzi się na jego benefisowem przedstawieniu.

Kalectwo przez konia. Do Podgórza przybył wczoraj tabor cyganów, około których zaczęli gromadzić się ciekawi. Między innymi 8-letni Stanisław Federowicz zbliżył się tak nieostrożnie do konia, że otrzymał ciężkie kopnięcie w głowę. Cyganie zostawili konia i uciekli.

Z sali sądowej. Onegdaj stanęło przed sądem karnym sześciu posługaczy z oddziału umysłowo chorych szpitala św. Łazarza Oskarżeni byli o pobicie chorego Piotra Kapusty, tak iż tenże odniósł złamania czterech żeber. Chory ten, przywieziony do szpitala przez pogotowie ratunkowe w dniu 7 kwietnia b. r., dostał nagle ataku szału. Na polecenie lekarza dra Blaya i w jego obecności oskarżeni, jako posługacze, ubezwładnili go, poczem lekarz zastrzyknął mu środek uspokajający. Chory żył jeszcze 3 dni, poczem umarł, a sekcya zwłok wykazała złamanie 4 żeber. O to oskarżyła prokuratorya tych posługaczów, twierdząc, że tylko w czasie owego ubezwładnienia złamanie żeber powstało. Oskarżeni, bronieni przez adw. dra Marka, wyparli się winy, a sąd uwolnił wszystkich, podnosząc, że działali oni w wykonaniu swego obowiązku i pod kontrolą lekarza, a nie jest wykluczonem, że Kapusta owo złamanie żeber miał już przedtem przy gwałtownem uspokajaniu go przez publiczność przed przewiezieniem go do szpitala.

— **Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** Walne zebranie odbędzie się we środę 2 listopada o godz. 8 wieczór w lokalu przy ul. Szewskiej 16 I. p. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Wybory. 3 Wnioski.

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od piątku 4 b. m. do czwartku 10 b. m. będzie obraz p. t. „Gdy oko nie widzi, serce nie czuje", komedya z życia koszarowego przez Daniela Roche, artystyczne zdjęcie w kolorach naturalnych, grane przez pierwszorzędnych artystów teatru „Renaissance" w Paryżu. Na wzmiankę zasługuje tez najnowsze zdjęcie napadu na pociąg ekspresowy w Texas Reszta programu składać się będzie ze zdjęć o treści przeważnie humorystycznej.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa wieczór: „Śmierć Iwana Groźnego".

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Mazepa".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: p. M. Markowska: „O legionach i Księstwie Warszawskiem".

Nowiny lwowskie.

100 rocznicę urodzin Franciszka Smolki obchodzić będzie uroczyście Lwów dnia 5 bm. Urządzeniem obchodu zajęła się sekcya organizacyjna Rady miejskiej, która uchwaliła następujący program: Na czwartkowem posiedzeniu Rada uchwali oddanie placu Smolki pod budowę pomnika wielkiego patryoty i męża stanu; w rocznicę jego urodzin, to jest w sobotę 5 b. m. o godz. 10 rano odprawione zostanie w katedrze nabożeństwo; wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty obchód.

Milionowe oszustwo. Sąd karny uchwalił wypuścić na wolną stopę Stanisława Ossolińskiego, który — jak się okazuje — jako umysłowo niedołężny, padł ofiarą swych wspólników.

Ze świata.

Katastrofa na Wołdze. Z Carycyna donoszą: Na Wołdze nastąpiło zderzenie 2 parowców, przyczem 1 podróżny zginął, a 8 odniosło rany; 2 brak, prawdopodobnie utonęli.

Wielki pożar bawełny. Z Kairu donoszą: Spalił się tu magazyn bawełny z zapasami 5000 balonów bawełny. Szkoda wynosi kilka milionów i była ubezpieczona.

Przegląd społeczny.

Kongres separatystów czeskich. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu czeskich socyalistycznych organizacyj robotniczych w Pradze przyjęto szereg rezolucyj, odnoszących się do spraw organizacyi i oświaty. Następnie uchwalono jako demonstracyę przeciw drożyźnie wziąć pod rozwagę urządzenie **jednodniowego strejku generalnego przed pierwszem posiedzeniem parlamentu,** przyczem reprezentant kolejarzy tow. Brodecky oświadczył, że kolejarze nie muszą wziąć udziału w strejku, że jednakże gotowi są w akcyi przeciw drożyźnie stanąć na czele w ten sposób, że **na kolejach austryackich ogłoszą bierny opór.** Uchwalono tak długo nie rozpoczynać strejku generalnego, aż wszystkie narodowości na to się zgodzą.

Wybrano osobny komitet, któremu przekazano wniosek w sprawie stosunku organizacyi czeskiej do organizacyi centralnej; komitet ma się także zająć sprawą walki czeskich socyalistów z centralnym zarządem wiedeńskim.

Odrzucono wniosek o zaprowadzenie języka „Esperanto" jako języka rozpraw na kongresie światowym.

TELEGRAMY

dnia 3 listopada.

Nowe rozruchy w Berlinie.

Berlin. Ubiegłej nocy przyszło do ciężkich wykroczeń w okolicy placu ćwiczeń, położonego koło dworca kolei północnej. Dwóch policyantów musiało się szablami bronić przed atakami niedorostków, z których jeden został ranny i odstawiony do Towarzystwa ratunkowego. Z powodu onegdajszych wykroczeń we Wedding, 13 osób odstawiono do sądu.

Na ulicach Weddingu rozdzielono wieczorem nadzwyczajne wydanie „Vorwärtsu", które wśród ostrych ataków przeciw zbrodniczym planom używania reakcyjnych środków przeciw robotnikom, wzywało robotników i robotnice, aby z ciekawości nie brali udziału w nagromadzeniach ludzi na ulicach, oraz aby wstrzymywali od tego osoby obojętne.

W poniedziałek przed południem policya otoczyła sklep rzeźnika Morgensterna, który wywołał onegdajsze rozruchy, aby go zabezpieczyć przed ponowną napaścią. O godz. 11 w nocy przyszło kilkakrotnie do starć z policyą, która aresztowała kilkanaście osób. Policya miała nabite rewolwery i polecenie użycia broni przy najmniejszym ataku.

O ugodę czesko-niemiecką.

Praga. Od soboty nie było żadnych rokowań ugodowych w sejmie, ani prywatnych ani publicznych. Usposobienie jest przeważnie pesymistyczne. Niemcy stanowczo opierają się przedewszystkiem temu, aby gminy niemieckie chociażby tylko przyjmować miały podania i pisma w języku czeskim. Organ Klofacza „Czeske Slovo" występuje bardzo gwałtownie z groźbami; słowem opozycya zaczyna się nie na żarty. Mimo wszystko w kołach szlachty konserwatywnej zarówno jak i wiernokonstytucyjnej uważają, że pozycya nie jest jeszcze straconą, zwłaszcza, że Młodoczesi gotowi są do kompromisu. Wskazują na to, że na wypadek, gdyby akcya ugodowa tym razem się rozbiła, na długo, może na bardzo długo nie byłoby ani w jednym, ani w drugim obozie dyspozycyi do ponownych rokowań. Ze względu, że czas jest bardzo krótkim i że do tygodnia sytuacya musi być wyjaśnioną, we środę podjęte będą rokowania. Gdyby wbrew przypuszczeniom rokowania rozbiły się, sejm zostałby natychmiast zamknięty.

Walki w Macedonii.

Salonika. Koło Senica przyszło do starcia między serbską bandą a tureckimi żołnierzami. Dwóch Serbów zginęło, dwóch odniosło rany i zostało aresztowanych, reszta uciekła. W Ajwatli w wilajecie Kossowo znaleziono zakopane w ziemi 140 karabinów, 18 bomb, 18 nabojów dynamitowych, 7000 nabojów karabinowych, 250 rewolwerów i korespondencyę rewolucyjną. Aresztowano kilku Bułgarów, którzy będą postawieni przed sąd wojenny.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. (B. Reutera). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi państwowej oświadczył ks. Su, że jest zgodną opinią całego narodu, iż szybkie zwołanie parlamentu jest koniecznem.

Katastrofa kolejowa.

Bruksela. Koło miejscowości Loutre zderzyły się dwa pociągi. Trzy wagony rozbite. Jedna osoba zginęła, jedna odniosła ciężkie obrażenia, wiele lekkie.

Z Portugalii.

Lizbona Były prezydent ministrów Teixeira de Sousa został aresztowany pod tym samym zarzutem co Franco.

Anglicy w Persyi.

Abuszehr. (B. Reutera). Krążownik angielski „Fox" wysadził w porcie Lingah w zatoce perskiej 160 ludzi, ponieważ jeden ze szczepów w sile 3.000 ludzi grozi splondrowaniem miasta, a władze miejscowe są niezdolne do ochrony obcych poddanych.

Teheran. (B. Reutera). Rząd perski wystosował do angielskiego posła notę, żądającą natychmiastowego cofnięcia 160 marynarzy, wysadzonych na ląd przez krążownik „Fox". Poseł angielski odpowiedział, że życzeniu temu stanie się zadość, skoro tylko stosunki na to pozwolą.

Cholera.

Erlau (Węgry). W dzielnicy cygańskiej w Tornad zaszło kilka wypadków cholery. Żandarmi otoczyli dzielnicę. Przedsięwzięto wszelkie środki.

Konstantynopol. Wczoraj wydarzyły się 3 wypadki zasłabnięcia na cholerę, z tego 2 z wynikiem śmiertelnym.

Dnia 27 z. m. w jednej z dywizyj, biorących udział w manewrach, zaszło wśród żołnierzy kilka wypadków cholery. Dywizyę tę izolowano. Liczby wypadków cholery w tej dywizyi nie ogłoszono.

Dżuma.

Czita. (Pet. Ag. tel.). 39 Chińczyków zachorowało na dżumę płucną, a 6 zmarło.

Pogłoska o rewolucyi w Hiszpanii.

Paryż. Do godz. 10·45 przed południem agencya Havasa nie otrzymała żadnych wiadomości w sprawie krążących w nocy pogłosek, jakoby w Madrycie wybuchła rewolucya.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Poufne zgromadzenie partyjne** w sprawie organizacyi prac oświatowych odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10) we czwartek 3 listopada o godzinie 7 wieczorem. Zaprasza się jak najszerszy ogół towarzyszów partyjnych.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 2 listopada o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. dra W. Jodko: „O ruchach wolnościowych w Polsce".

* **Podgórze.** We czwartek 3 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym wykład tow. dra M. Kapellnera: „Choroby weneryczne II." (dla mężczyzn).

* **Bezpłatnej porady prawnej** dla członków organizacyj robotniczych udziela się **w Podgórzu** w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, każdego wtorku od godz. 7 do 8 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. — Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1[illegible]).